

68

88

29

Miasto Bruksela

2 dywizja policji
9 załącz.Bruksela 26. paźdz. 1955
komisarz policji
podpisprotokół
Nr 1827/5
11.X.1845Pieczęć
Belgijskiej Komisji dla
badania zbrodni niemieckich.Centralny Urząd dla
zbrodni wojennych.
No akt 3.784

P R O J U S T I T I A

Roku tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego, 24 października o godzinie 23, prze nami VERSTREKEN Henrykiem komisarzem przydzielonym policji, delegowanym należycie do niniejszego celu przez pana Komisarza-a policji 2 dywizji zjawia się ZASLAWSKY Walentyna urodzona w Brukseli 20.9.24, stanu wolnego, zamieszkała pod numerem 37 ul. des Tanneurs, która oświadcza: Oddaje panu zeznania spisane w przedmiejscu zapytań które mi pan postawił wczoraj. Potwierdzam całą treść. Nie posiadam innych wiadomości co do tożsamości TOURNÉE, VAN COLLE, MENGELE i WUNCH o których mówię w moich zeznaniach.

Po odczytaniu podtrzymuje i podpisuje
Zaslawsky

Załącznik.

Bruksela 24 paźdz. 1945.

Było to w nocy z 22 na 23 stycznia 1944 kiedy zostałam aresztowana wraz z moimi rodzicami. Zaznajomiłam się z traktowaniem przez nazistów w kasarni Dossin w Malines, gdzie od chwili mojego przybycia byłam brutalnie traktowana przez niejakiego Journée, który miał mnie mieszkać w Malenbeek. Próbowałam ukryć mały pierścionek minimalnej wartości, delikatkę po moim bracie, zmarłym w przededniu mojego aresztowania. Nie wiedziałam że będziemy rewidowani tak dokładnie, i że będziemy musieli się pokazać zupełnie nago przed tymi monstrami, których nienawidziłam z całego serca. Przedmiot, który mimo że był dobrze ukryty został znaleziony. Journée spojrzał na mnie mordczymi oczami a następnie rzucił się na mnie okładając mnie razami. Moja matka instynktywnie stanęła przedemną, i za ten gest otrzymała dwa uderzenia w twarz. Zrozumiałam że bósze /nb przezwisko Niemców/są obrzydliwymi bydlętami i że jesteśmy zgubieni.

W krótkim czasie potem, posterunkowy Van Colle z Amvers zmusił mnie abym stała dwie godziny zwrócona twarzą do muru, bez możliwości obrócenia się. Ponieważ nie stanęłam dość szybko na baczność przed nim, przynajmniej tak było jego zapatrywanie. Było to drobnostką w porównaniu z tym co nas oczekiwało w Oświęcimiu. Po przybyciu do tego miejsca, oddzielono mnie od moich rodziców i od tej chwili nie wiem co się z nimi stało. My młodzi byliśmy uprzywilejowani, ponieważ nie wycięli nas wprost. Pierwszego dnia wytatuowali mi numer na ramie lewym, i aby nas zdemoralizować ogolili nam zupełnie włosy. Następnie byliśmy zmuszeni włożyć pasiaste ubrania, uniform obozów koncentracyjnych. Umieścili nas w barakach po osiem na łóżkach długości dwóch metrów. Po dziesięciu dniach kwarantanny rozpoczęliśmy praco-

100

wał. Cały dzień od szóstej do szóstej byliśmy na dworze, lecz wsta-
wać musieliśmy o czwartej i kwadrans.

Praca polegała na przenoszeniu cegieł, kładzeniu szyn, budowaniu ś
dróg, popychaniu wózków napełnionych piaskiem. Dozorcy którzy nas pil-
nowali mieli zwyczaj wypuszczać swoje psy na nas jedynie przez sa-
dyzm. Po trzech miesiącach zostałam przeniesioną do innego komanda,
gdzie mieliśmy sortować ubrania tych którzy zostali spaleni. Tam
pracowaliśmy osiem dni w nocy i osiem dni w dzień.

Dwa razy na dzień mieliśmy apel który trwał co najmniej dwie go-
dziny, podczas których musieliśmy stać nieruchomo, mimo deszczu, śnie-
gu lub wiatru. Dzienne racje wynosiły 125 gramów chleba i 1 litr zu-
py z brukwi w południe.

Od czasu do czasu przechodziłyśmy selekcje to znaczy sortowanie
do komór gazowych. Kilka zadraśnięć lub wielkie schudnięcie mogły
kosztować życie. Ta praca była wykonywana przez Dra MUNGLE i jeden
ruch jego ręki oznaczał życie lub śmierć. W Oświęcimiu był jeden
specjalny blok w którym mieściło się około 750 kobiet i drugi blok
z taką samą ilością mężczyzn, przeznaczonych wyłącznie do doświad-
czeń jak sterylizacja itp.

Aby sobie z nas drwić a także przez sadyzm ci bandyci urządzali
satyryczne koncerty, na których musieliśmy być obecne.

Dozorowali nas wyłącznie Niemcy albo Austriacy i nie przypomi-
nam sobie abym spotkała poddanych belgijskich. Oczywiście nie mogli-
my znać nazwiska wszystkich mężczyzn i kobiet którzy nas bili. W
gruncie rzeczy byliśmy tylko galami i byliśmy doprowadzeni
do więcej jak nie prasaż te bydła. Około 14 sierpnia 1944 przypo-
minam sobie że zostałam strasznie pobita przez unterscharführera
WUNCHA wiedeńczyka, ponieważ rzuciłam skórkę z chleba przez druty
jakiemś człowiekowi który wyglądał jak szkielet.

Warunki higieniczne były jak najgorsze i musieliśmy się bić aby
otrzymać trochę wody aby się nóż umyć.

Tak samo było w infirmerii gdzie nie brano w rachubę chorób za-
raźliwych, i z tego powodu było tyle epidemii. Ja sama byłam tam bar-
dzo chora byłam równocześnie chorą na zapalenie płuc i na zapalenie
ucha. Żadną miarą nie chciałam iść do infirmerji gdzie odbywały się
co tydzień selekcje a czasem nawet dwa razy na tydzień. Przy pomocy
moich przyjaciółek pracowałam mimo gorączki.

Najokropniejsze były ewakuacje w nocy w czasie pełnej zimy, bez
jedzenia. Musieliśmy iść pieszo kilometry i kilometry zanim doszły-
my do innego obozu. W zimie mogliśmy się żywić śniegiem, ale na wios-
nę nie mieliśmy nawet tego.

Oto kilka spstrzeżeń o obozach wyniszczenia nazis.

Dla siebie pragnę tylko jednej rzeczy, to jest abym mogła pomścić
moich rodziców zamordowanych przez te potwory, i aby zobaczyć że ci
kaci otrzymują zapłatę za zbrodnie które popełnili.

Przedewszystkim nie bądźcie zbyt łagodni! te okropności krzyczą
o pomstę!!

p-odpis : panna Zaslavsky

Hom.
ANNEXA